

# WIDMA

[A Journal of American and Polish Verse]

WIDMA  
**[A Journal of American and Polish Verse]**

2014 Autumn | Vol. 1 No. 1

Editor-in-Chief: Lynn Suh

Editor, Polish Poetry: Paweł Kaczmarski

Editor, Polish Poetry: Marta Koronkiewicz

Graphic design: Katarzyna Koprowska

©2014 by Massolit Books

# WIDMA

[A Journal of American and Polish Verse]

WIDMA | 2014 Autumn | Voĳ. 1 No. 1  
table of contents | SPIS TREŒCI

Beyond the New York School Lynn Suh	<b>4</b>	Nie tylko szkoĳa nowojorska tĳumaczenie Ewa Nowak
Young and Political: Three Polish Poets	<b>8</b>	Mĳodzi i Polityczni: Troje Polskich Poetĳw Paweĳ Kaczmarski/Marta Koronkiewicz
<hr/>		
<b>Matthias Regan</b>	<b>14</b>	tĳumaczenie Agata Holobut
<b>Stephanie Anderson</b>	<b>24</b>	tĳumaczenie Renata Senktas i Adam Zrodowski
<b>CAConrad</b>	<b>32</b>	tĳumaczenie Karolina Kopczyńska
translated by Stanley Bill	<b>40</b>	<b>Konrad Gĳra</b>
translated by Jennifer Croft	<b>48</b>	<b>Szczepan Kopyt</b>
translated by Mira Rosenthal	<b>56</b>	<b>Kira Pietrek</b>



# BEYOND THE NEW YORK SCHOOL

## /NIE TYLKO SZKOŁA NOWOJORSKA

LYNN SUH  
EDITOR-IN-CHIEF

REDAKTOR NACZELNY  
LYNN SUH

Poland's exposure to contemporary American poetry has been primarily through the notoriety of the "New York School". While Czeslaw Milosz and Zbigniew Herbert were making waves in the U.S., American poets such as Frank O'Hara and John Ashbery were attracting a new crop of Polish poets with their irreverence and linguistic daring. However, much of what is noteworthy now in American poetry is the current vanguard. I have chosen three poets whose work I have grown familiar with over the past few years, either through personal contact or by word of mouth. They are Matthias Regan, Stephanie Anderson and CAConrad. With the exception of CAConrad, the poets are not well known nationally as they are regionally, but perhaps it is only a matter of time before they gain a broader readership. All three push the envelope with their verses, not for the sake of novelty, but to invigorate and refurbish the language to meet the most pressing demands of artistic conviction.

Of the three, I am most familiar with Matthias Regan, not only in terms of his poetry, but personally. When I was graduate student at the University of Chicago, I attended a course of his titled "Poetry from the Outside". His reading list included an array of poets who were at the time unfamiliar to me. It included such names as Jackson Mac Low, the Oulipo Movement, Charles Bernstein and Francis Ponge – writers who have influenced his poetics. His seminars were indeed seminal for me as they proved to be timely points of departure for thinking about the possibilities of poetry beyond the conventional lyric. Moreover, Regan exuded a real generosity of spirit during our discussions, and such generosity also shows

in his poems. There is a humanity in his voice that strives to break free from the stranglehold of America's consumerism gospel, a voice that strives for authentic alternatives. Yet, he avoids investing his words with didacticism. He instead invites the reader to participate in salvaging words and their associative meaning from the influences of social-speak; at times, his voice is rather minimalistic, but invitingly so, like that of George Oppen.

Stephanie Anderson is another poet I met during my time in Chicago. I first encountered her poetry at a reading hosted by a mutual friend. From the get-go, I was struck by the strange, abstracted quality of her language, which is yet so tangibly grounded in things, a la Seamus Heaney, with words like "cross-placed broom poles", "twill" and "denim" – such familiarity and unfamiliarity all at once. Moreover, her poetry is a world of things existing on their own terms; one rarely comes across the word "like" in her oeuvre – things are never "like" something else. They are simply themselves in her poetry, albeit unsettled by the whirlwind of relationships – family, lovers, friends, society. Consequently, everyday objects are juxtaposed strangely and in unexpected ways. As if to mirror how randomly emotions can associate and associate with objects, her syntax can also be highly unusual, opening up new verbal terrain for the imagination to struggle with and inhabit.

Unlike Anderson, CAConrad's distinctive style of poetry does not stem so much from his language as from his personality. His personality is very much his poetry, and vice versa. His voice does not hide his background or his quirks. Rather they enhance, invigorate and emancipate them. He is a self-described son of "white trash asphyxiation". If Elizabeth Bishop's mantra was to always see poetically, CAConrad's would be to live poetry, whichever way deviance takes you. With a notebook always ready at hand, he jots down his day-to-day episodes of curiosity and marvel. His notes then become ingredients for his poems – "shap[ing]... sets of notes... into poem." Such notes also become introductory texts to a related string of poems. He writes, for example, "Drink DIRECTLY from the air while watching the streaming drops fall onto the binocular lens. Open an umbrella and take notes to the beating of rain. You are a drought that is cured. You are a body sponging back your life." The poems then become exercises in self-awareness and even brutal honesty.

I am excited to introduce these poets to the Polish (and English) readership as they represent what is robust in American poetry now. They offer different ways of engaging and re-engaging life-perspectives built into the language, challenging our verbal know-how and poetic conventions.

## **/NIE TYLKO SZKOŁA NOWOJORSKA**

Znaczna część wiedzy jaką polski czytelnik posiada na temat współczesnej poezji amerykańskiej bierze się z rozgłosu wokół tzw. szkoły nowojorskiej. Podczas gdy brzmienie takich nazwisk jak Czesław Miłosz czy Zbigniew Herbert wprawiało w drgania atmosferę literacką za Atlantykiem, poeci amerykańscy jak Frank O'Hara czy John Ashbery zaskarбили sobie posłuch młodego pokolenia polskich poetów, a to dzięki bezkompromisowości

i nieskrepowanej wyobrazni lingwistycznej. Tymczasem to co dzisiaj jest szczególnie warte uwagi w poezji amerykańskiej dominuje i w ogólnym pejzazu literackim. Mój dzisiejszy wybór padł na jedną poetkę i dwóch poetów, z których twórczością miałem okazję zapoznać się w ostatnich latach, bądź to w skutek własnych poszukiwań, bądź z polecenia – Matthias Regan, Stephanie Anderson, oraz CAConrad. Za wyjątkiem CAConrada autorzy ci wydają się wciąż silniej związani ze swym środowiskiem lokalnym, aniżeli znani są szerszej publiczności. Być może jednak jest to tylko kwestią czasu. Twórczość każdego z tych autorów wychodzi poza granice tego co powszechnie dostępne, lecz nie w pogoni za nowością, a raczej w dążeniu do ożywienia i odmiany języka, oraz z potrzeby, aby sprostać najbardziej wygórowanym wymaganiom dyktowanym przez artystyczne ambicje.

Najbliżej znany mi jest Matthias Regan, tak w kontekście twórczości, jak i w wymiarze osobistym. Kontynuując studia na Uniwersytecie Chicago uczestniczyłem w prowadzonych przez niego zajęciach pod nazwą „Poezja z zewnątrz”. Kurs wymagał zaznajomienia się z twórczością szeregu poetów wówczas mi nieznanymi, między innymi Jackson Mac Low, OuLiPo, Charles Bernstein czy Francis Ponge – źródła, z których Matthias Regan czerpał swą inspirację. Dyskusje, które wówczas toczyliśmy bezdyskusyjnie okazały się dla mnie fundamentalne i niejako w samą porę zaoferowały dogodny grunt do rozważań o potencjale poezji wykraczającej poza utarte ścieżki konwencji. Co więcej, Regan niezwykle hojnie dzielił się z nami bogactwem swych spostrzeżeń, i ta jego cecha objawia się również w jego twórczości. Jego poezja jest głosem człowieczeństwa pragnącego wyrwać się spod jarzma pieśni amerykańskiego konsumpcjonizmu – głosem poszukującym autentyczności wyrazu i brzmienia. Ten głos stroni od dydaktycznych tonów, a raczej zaprasza odbiorcę, by ten na własną rękę zmierzył się z wyzwaniem przywrócenia słowom ich pierwotnych asocjacji drzemających pod osadem społecznych wpływów. Chwilami intrygująco minimalistyczny, głos ten przywodzi na myśl skojarzenie z twórczością George’a Oppe’a.

Stephanie Anderson również poznałem w czasie mojego pobytu w Chicago. Pierwsze zetknięcie z poezją Anderson miało miejsce podczas spotkania poetyckiego prowadzonego przez wspólnego znajomego. Już pierwsze strofy sprawiły mi w zdziwienie nad osobliwą jakością języka, który z jednej strony wydał mi się abstrakcyjny, z drugiej zaś niezwykle namacalny, bo osadzony w otaczającej rzeczywistości, a la Seamus Heaney. Wyrażenia takie jak „skrzyżowane kije od miotły”, „splot skośny” czy „dżins” wywołują wrażenie bliskości i dystansu, brzmia znajomo i nieznanym zarazem. Innymi słowy, twórczość Anderson to wgląd w rzeczywistość, w której przedmioty istnieją, lecz ich obecność nie służy środkiem wyrazu. Tu rzadko spotykane jest wyrażenie „być jak coś” – rzeczy nigdy nie są jak coś innego. Pozostają zwyczajnie sobą, choć uwikłane są w skomplikowany splot relacji międzyludzkich – rodzinnych, miłosnych, przyjacielskich czy społecznych. Co za tym idzie, przedmioty znane nam z życia codziennego zyskują nowe, dziwaczne i nieoczekiwane reprezentacje. Aby niejako odtworzyć przypadkowość z jaką emocje wiążą się ze sobą i wchodzą w relacje z przedmiotami, składnia chwilami proponowana przez Anderson również bywa nietypowa, prowadząc w niezdołyte

obszary ekspresji, rzucając nie lada wyzwanie wyobraźni.

W odróżnieniu od Anderson, o unikalności stylu CAConrada stanowi nie tyleż język jakim się posługuje, co osobowość samego autora. Kwintesencją osobowości CAConrada jest jego poezja, i odwrotnie. Przekaz literacki nie stara się tuszować osobistych doświadczeń autora, czy jego dziwactw. Wręcz przeciwnie, zyskują one siłę wyrazu, ożywają, mogą nareszcie odetchnąć pełną piersią. Poeta sam pisze o sobie „syn białoskórego tandetnego niedoboru tlenu”. Gdyby Elizabeth Bishop posługiwała się mottem było by nim ‘postrzegaj zawsze poprzez pryzmat poezji’. CAConrad postulowałby raczej, aby żyć pełnią poezji, niezależnie od natury swoich upodobań i odchyłeń. Nieodmiennie z notesem w zasięgu ręki, CAConrad ma w zwyczaju spisywać częste momenty zdumienia czy zachwytu. Zapiski te stają się później składnikami wierszy – „nadając... zapiskom... formę wiersza”. Mogą też one przybrać formę tekstu- klamry spinającej kilka powiązanych ze sobą utworów. Oto jeden z nich: „Pij PROSTO z powietrza, obserwując, jak krople spadają na szkła. Otwórz parasol i rób notatki w rytm padającego deszczu. Jesteś uleczoną suszą. Jesteś ciałem na powrót chłonącym życie.” Wiersze stają się polem do zmagania o większą świadomość siebie, zmagania w obliczu brutalnej niekiedy szczerości.

Cieszę się niezmiernie składając na ręce polskich (i anglojęzycznych) czytelników, ciekawym współczesnego oblicza poezji amerykańskiej, twórczość trzech inspirujących autorów - tym bardziej, im bardziej różne są od siebie ścieżki jakie obierają negocjując i rewidując to w jaki sposób postrzegamy i opisujemy rzeczywistość poprzez pryzmat języka. Nasza wiedza językowa i znajomość konwencji literackich zostanie wystawiona na próbę.



# MŁODZI I POLITYCZNI: TROJE POLSKICH POETÓW

/YOUNG AND POLITICAL: THREE POLISH POETS

REDAKTOR, POLSKA POEZJA:  
/PAWEŁ KACZMARSKI  
/MARTA KORONKIEWICZ

EDITOR, POLISH POETRY:  
PAWEŁ KACZMARSKI/  
MARTA KORONKIEWICZ/

Troje poetów, których wybraliśmy do pierwszego numeru „Widm/Spectres” - Szczepan Kopyt, Konrad Góra i Kira Pietrek - nie tylko reprezentuje to, co młoda polska poezja ma najlepszego do zaferowania. Jeśli chodzi o ostatnie 20 lat polskiej literatury, ta trójka stanowi również temat tego, co można by uznać za największą i najbardziej emocjonującą debatę wśród krytyków literackich i literaturoznawców - to jest dyskusji o politycznej funkcji poezji po upadku socjalizmu oraz transformacji gospodarczej w Polsce.

W Polsce poezja „otwarcie” polityczna - wiersze, które nie kryją swojego zainteresowania bieżącą sytuacją społeczno-polityczną - jest nazywana zwykle poezją zaangażowaną. Chociaż definicje mogą się różnić, samo pojęcie „zaangażowania” implikuje przynajmniej dwie kwestie (poza właśnie zainteresowaniem bieżącym kontekstem społecznym): 1) pisanie wierszy „o” konkretnym zjawisku społecznym (to jest przy użyciu tego zjawiska jako tematu bądź punktu wyjścia dla wiersza) oraz 2) dopuszczanie możliwości zmiany społecznej spowodowanej (względnie) bezpośrednio przez poezję.

Wielu młodych polskich poetów - a przez młodych rozumieć można na przykład tych, którzy debiutowali po roku 2000 - pisało tego typu wiersze: wychodząc od zainteresowania konkretną rzeczywistością społeczną swoich czasów, komentując tę rzeczywistość w bezpośredni, niezawołowany sposób, chcąc zmienić ją poprzez swoją literacką aktywność. Takie podejście jest postrzegane jako znacząca zmiana względem



poezji lat 90., kiedy niektórzy spośród najbardziej wpływowych autorów - zwłaszcza ci kojarzeni z „brulionem”, m. in. Marcin Świetlicki, Marcin Baran, Marcin Sendek - wydawali się zainteresowani głównie, o ile nie jedynie, najbardziej intymną, prywatną przestrzenią jednostki (co oczywiście jest uproszczeniem, ale pozostaje mimo wszystko najbardziej popularnym odczytaniem tej poezji).

Ten rodzaj międzypokoleniowego przesunięcia nie powinien być widziany jako proces antagonizacji. Istnieje widoczna ciągłość między dwoma pokoleniami; to raczej relacja oparta na wzajemnym szacunku i inspiracjach, niż typowy konflikt „młodych” ze „starymi”. Mimo to, mamy do czynienia z pewnymi znaczącymi zmianami. Powód wydaje się oczywisty: wyjściowa perspektywa młodych poetów została zdefiniowana - przynajmniej w społeczno-politycznym sensie - przez poczucie braku bezpieczeństwa (spowodowane wzrastającą prekarnością warunków pracy), absurdalne nierówności ekonomiczne, silne poczucie niesprawiedliwości i przekonanie o niemożności zmiany globalnej rzeczywistości za pomocą istniejących instytucji liberalno-demokratycznego państwa narodowego. Można tu sparafrazować wiersz Kopyta: nie ma żadnego kryzysu - to, czego jesteśmy świadkami, to naturalna część kapitalizmu, jego inherentny mechanizm, którego nie sposób oddzielić od samego rdzenia świata, w którym żyjemy. To poczucie jest dziś silniejsze niż dziesięć bądź dwadzieścia lat temu. Nowe polityczne zjawiska przynoszą nowe podejście do literatury - na pewnym poziomie jest to dość proste.

Ale tu właśnie pojawia się problem oddzielenia. Niektórym czytelnikom może się wydać, że poeci tacy jak Kopyt, Góra czy Pietrek skupiają się szczególnie na politycznych aspektach świata, w którym żyją. A to nie do końca prawda; poczynić należy subtelne, ale znaczące rozróżnienie: pomiędzy skupieniem się na polityce a odzyskaniem politycznej perspektywy jako części codziennego życia. Podczas gdy można twierdzić, na przykład, że poezja nowofalowa miała konkretny polityczny cel (choć, ponownie, jest to uproszczenie), to zaangażowanie polityczne młodych poetów wyrasta z ich ambicji, by odzyskać codzienność jako pewną całość - bez tłamszenia bądź wymazywania jego politycznych manifestacji.

Nie chodzi więc o wprowadzanie polityki do wiersza (jakby była nowym zjawiskiem), ale raczej o znoszenie sztucznej bariery między tym, co polityczne, i tym, co intymne/poetyckie.

Innymi słowy, wiersze, które prezentujemy w pierwszym numerze „Widm/ Spectres” mogą być widziane jako wezwanie do bardziej holistycznego postrzegania życia w poezji (i w ogóle w literaturze). W pewnym sensie jest to wezwanie o negatywnym, a nie pozytywnym charakterze: Kopyt, Góra czy Pietrek chcą, byśmy oparli się chęci oddzielenia przestrzeni politycznej od intymności czytania. Przyczyna, dla której jesteśmy skłonni przeprowadzać taki podział, leży najprawdopodobniej w językowych mechanizmach, reprodukowanych i narzucanych nam przez współczesne media, mainstreamowych polityków, szefów w wielkich korporacjach, etc.

Język tych, którzy mają władzę (władzy państwowej, wielkiego biznesu czy mediów) jest zatem jednym z podstawowych materiałów, z których Kopyt czy Pietrek wytwarzają swoje wiersze. Poeci ci podejmują próbę przejęcia i sabotowania mowy bądź idiomu współczesnego kapitalizmu: pokazywania tkwiących w nim paradoksów

i absurdów, przedrzeźniania jego retorycznych manier, ujawniania jego głęboko nieludzkich (czasem idiotycznych, czasem przerażających) dogmatów. Góra, z drugiej strony, skupia się na tych, którzy głosu nie mają, których pozbawiono języka, i mówi w ich imieniu lub z zajmowanego przez nich miejsca - pozycji biednego, szalonego, nie-ludzkiego.

W tym momencie czytelnik prawdopodobnie zauważył już, że nie padło dotąd ani jedno słowo na temat Czesława Miłosza, Adama Zagajewskiego czy Wisławy Szymborskiej - mimo że staraliśmy się zarysować pozycję młodych poetów w szerszym literackim kontekście. Rzecz w tym, że owi tak zwani „uznani” poeci - ci, których nadal często identyfikuje się po prostu ze współczesną polską poezją jako taką - nie mają zbyt wielkiego wpływu na poezję najnowszą, jeśli rozumiemy przez nią utwory powstające przez mniej więcej dwie ostatnie dekady. Miłosz (czy Zagajewski, czy Szymborska) nie stanowią mocnych poprzedników (w terminologii Harolda Blooma), figury mistrza/ojca/nauczyciela, któremu młodzi musieliby się w pewnym momencie przeciwstawić, którego musieliby skrytykować czy naindeprretować.

Relacja młodych poetów wobec tej trójki (a także, na przykład, Zbigniewa Herberta) jest dużo mniej namiętna. Młodzi nie są nawet skłonni by uznać ich za potencjalne źródło inspiracji, a co dopiero nawiązać dialog czy polemikę. Jednym z przykładów tego obojętnego nastawienia jest krótka ankieta opublikowana w „Odrze” (5/2011), gdzie młodzi poeci zostali poproszeni o opowiedzenie, w jaki sposób Miłosz wywarł wpływ na ich podejście do wiersza. Wszystkie odpowiedzi były w rzeczywistości grzecznym sposobem na zauważenie, że ten wpływ był w zasadzie żaden. Jeśli chodzi o figurę ojca/nauczyciela, można argumentować, że ta funkcja wypełniana jest dziś przez Andrzeja Sosnowskiego, Piotra Sommera czy nawet Marcina Świetlickiego (lub, do pewnego stopnia, Romana Honeta bądź Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego) - ale Miłosz, Zagajewski, Szymborska i Herbert są od tego naprawdę odlegli.

Powyższe obserwacje mogą sugerować, że Kopyt, Góra i Pietrek powinni być czytani przede wszystkim - jeśli nie wyłącznie - w kontekście poezji polskiej lat 90., co oczywiście nie jest prawdą. Góra na przykład pozostaje pod silnym wpływem czeskiej poezji undergroundowej (np. Egona Bodndy'ego czy Vítězslava Nezvala) czy twórczości Władysława Broniewskiego; wiersze Kopyta mają swoje korzenie w tradycji amerykańskiej jazz poetry (czy, jak określiła to June Jordan, „New World poetry”) i w twórczości polskich modernistów, takich jak Bruno Jasioński czy Julian Tuwim. Mniej jasno jawi się kwestia inspiracji Kiry Pietrek - jej pierwsze dwie książki, choć znakomite, nie wystarczają jeszcze by precyzyjnie określić główne źródła wpływu czy inspiracji.

Tak czy inaczej, poeci, których wybraliśmy do pierwszego numeru rozwinęli już niezależne, mocne dykcje. Wierzmy, że w tłumaczeniu ich głosy zabrzmiały równie przekonująco i głośno.



## /YOUNG AND POLITICAL: THREE POLISH POETS

The three poets we have chosen for the first issue of "Widma/Spectres" - Szczepan Kopyt, Konrad Góra and Kira Pietrek – do not only represent, in our opinion, the best of what the young Polish poetry has to offer. As far as the last 20 years of Polish literature are considered, those three constitute the very subject of what may be seen as the largest and the most passionate debate among scholars and critics - namely, the debate about political function of poetry after the fall of socialism and subsequent economic transformation in Poland.

In Poland, the "openly" political poetry - poems which do not hide their interest in the current sociopolitical situation - is usually called *poezja zaangażowana*, a term which may be loosely translated as the "poetry of involvement". Although the definitions may vary, the notion of "involvement" (*zaangażowanie*) implies at least two things: 1) writing poems about specific social phenomena and 2) aiming for direct social change through poetry.

Many young Polish poets - and by "young", those who published their first book after the year 2000 - have written this fashion, stemming from their interest in the specific social reality of their times, commenting on this reality in a non-camouflaged manner, and willing to change this reality through their literary activities. This is perceived as a significant shift from the poetry of the 90s, when some of the most influential authors - particularly those associated with the *brulion* magazine, such as Marcin Świetlicki, Marcin Baran or Marcin Sendek - came to be seen as interested mainly, if not only, in the most intimate and private space of an individual (which is quite a simplification, but still, this is the most popular way of reading them).

This sort of an inter-generational shift should not be seen as a process of antagonization - there is a visible continuity between the two generations, a lot of mutual respect and inspiration rather than a typical conflict between the "old" and the "young" - and yet, things have changed quite decisively. The reason seems obvious: the default perspective of the young poets is defined - at least in the sociopolitical sense - by the feeling of insecurity (caused by the increasingly precarious conditions of labour), ridiculous economic inequalities, a strong feeling of injustice and a sense of being unable to change the global reality through the established institutions of a liberal democratic nation-state. One could perhaps paraphrase a poem by Kopyt: in fact, there is no crisis whatsoever - what we are witnessing is just a natural part of capitalism, an inherent mechanism that cannot be separated from the very core of the world we live in. This feeling is stronger now than it was ten or twenty years ago. The new political phenomena bring about a new approach to literature - on some level it's as simple as that.

But this is where the problem of separation comes into play. To some readers it may seem as if poets like Kopyt, Góra or Pietrek are focusing specifically on the political aspects of the world around them. That is not entirely true; there is a subtle yet important distinction to be made: a distinction between refocusing on the politics and regaining the political perspective as a part of one's everyday life. Whereas one may claim that, for example, the

New Wave (Nowa Fala) poetry had a specific political purpose (though, once again, it is a simplification), the young poets' political involvement, on the other hand, stems from their ambition to regain the everyday life as a whole - without repressing or erasing its political manifestations.

It is not about introducing the politics (as if it was something new), but rather about abolishing the superficial barrier between the political and the intimate/poetic.

In other words, the poems we present in the first issue of "Widma/Spectres" may be seen as a call for a more holistic approach towards life in poetry (and literature in general). In a way, this call is of a negative, and not positive, nature: Kopyt, Góra and Pietrek want us to resist the urge to separate the political space from the intimacy of reading. The reason why we tend to separate those two is most likely found in the language mechanisms reproduced and imposed upon us by the contemporary media, mainstream politicians, bosses and executives in the big corporations, etc.

The language of those in power (be it authorities, big business or media) is thus among the primary resources from which the poems of Kopyt or Pietrek are produced. Those poets attempt to capture and sabotage the very speech or language of contemporary capitalism: show its paradoxes and absurdities, mock its rhetorical manners, reveal its dogmas as deeply inhuman (sometimes ridiculous and sometimes terrifying). Góra, on the other hand, chooses to focus on those who lack their own voice, who are deprived of language, and speaks in their name or from their place - the place of the poor, the mad, the non-human.

By now the reader has probably noticed that nothing has been said about Czesław Miłosz, Adam Zagajewski or Wisława Szymborska, even despite the fact that we tried to say a bit about the young poets' position in the context of a larger literary tradition. The fact is that those so-called "established" poets - those who are still quite often identified with Polish contemporary poetry - are not at all influential in the context of Polish poetry in the last two decades or so. It is not the case of Miłosz (or Zagajewski, or Szymborska) being some kind of a strong predecessor (in Harold Bloom's terms), a master/father/ teacher figure whom the young ones must at some point oppose, criticize and misread.

The young poets' relationship towards these three poets (as well as, for instance, Zbigniew Herbert) is much less passionate. Young poets are not likely to even acknowledge them as a potential source of inspiration, much less start a dialogue or an argument. One example of this dispassionate approach is the short inquiry published in the "Odra" magazine (5/2011), where young poets were asked to comment on the Miłosz's impact on their own approach to poetry. All the responses were in fact a polite way of noticing that there is nothing to be said. When it comes to the father/teacher figure, one may argue that such a function is fulfilled today by Andrzej Sosnowski, Piotr Sommer or even Marcin Świetlicki (or, to some extent, Roman Honet and Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki) - but Miłosz, Zagajewski, Szymborska and Herbert are all a long shot.

The above observation may suggest that Kopyt, Góra and Pietrek should be read primarily (if not only) in the context of the Polish poetry of the 90s; that is, obviously, not true. Góra, for example, is influenced heavily by the Czech underground poetry (i.e. Egon Bondy, Vítězslav Nezval) and by the poems of Władysław Broniewski; Kopyt's poems are rooted both in the American jazz poetry tradition (or in what June Jordan called the "New World poetry") and in the oeuvre of Polish modernists like Bruno Jasieński and Julian Tuwim. Things are less clear with Kira Pietrek - her two first books, however brilliant, are probably not enough to define precisely her main sources of inspiration.

Either way, the poets we have chosen for the first issue have already developed their own independent, powerful voices. We believe that those voices will sound as loud and powerful in translation.



CONFESSIONS OF A WORD PROCESSOR

Looking for the tip  
that will let the words out

she scrambles under the covers  
long legs squirming—

“running in air”  
or how a turtle or rat

or cat or mouse or man  
will flair screaming

when grasped by a superior.  
The rhyme is obvious

perhaps inferior  
as a result. The little

cursing bar sits waiting  
on the screen

impatiently winking.

## WYZNANIA PROCESORA TEKSTU

W poszukiwaniu wskazówki  
która wypuści słowa

pełza pod przykryciem  
wikłają jej się nogi—

“wisi w chmurze”  
albo jak żółw czy szczur

kocur mysz czy człowiek  
błyska z piskiem

złapana w indeks górny.  
To oczywisty rym

więc może  
wtórny. Mała

bluzgająca kreska czeka  
na ekranie

i niecierpliwie mruga.

"ALL THE GARBAGE THE SEA BRINGS ASHORE"

The sun in a double veil of cloud  
pale reflection of itself in a lens

a retreating shroud  
to be replaced by another

....

you have to have it  
to break it

or

break it you  
bought it

....

that we throw into the room  
what we're talking about

flashed assumption



“WSZYSTKIE ŚMIECI WYRZUCONE PRZEZ MORZE”

Słońce za grubą zasłoną chmur  
jego blade odbicie w obiektywie

całun rozsuwa się  
ustępując innemu

....

musisz to mieć  
żeby to zmiąć

albo

zernij to sam  
to kupiłeś

....

że wrzucamy do pokoju  
o czym rozmawiamy

prześwielona hipoteza

## THE SAILORS

Teenage ninjas with big boobs  
& bigger clips get  
situated

in awkward clusters, specters  
upon specters.  
Bad-asses

in hellish array, or finding  
pattern in the plummet  
cat-like

somersaults through splatter.  
The slaughter matters  
a day

then fades. The gathered  
spray — flowers plukt from roadside  
ditches —

reanimated as warrior  
bitches strong enough  
to keep

wraiths at bay. But even these  
swept away by sailors leaping  
up to pay.

## MARYNARZE

Nastoletnie ninja z wielkimi cycami  
& większymi klipsami  
zbierają się

w koślawe grupy, widma  
na widmach.  
Twarde sztuki

w piekielnym szyku, szukają  
ładu w karkołomnych  
kocich

saltach wśród gradu.  
Ślad jatki znać  
chwilę

i blednie. Badyłe  
— narwane w rowie  
pokrzywy—

wskrzeszone jako wojownicze  
dziwy dość silne  
żeby powstrzymać

upiory. Choć nawet one  
tracą fason kiedy marynarze wyskakują  
z kasą.

ROZKŁAD

Rozkład obmyślony  
jako beton, beton  
jako ruina—

chłopcy musicie  
zacząć się prostować  
żeby być na szczycie

.

kropla

trafia

w sedno

lis

zdobywa groblę—

.

2 dzieci pokonuje jezioro

pontonem

żeby zeskoczyć

z huśtawki-opony

DISSOLUTION

Dissolution imagined  
as concrete, concrete  
as wrecked—

you guys better begin  
to straighten out  
if you wanna win

the dram

hits

home

the fox

crosses the dam—

2 children take a canoe

across the lake

to fling themselves

from a tire swing

HEROICALLY

So you heroically kill  
a couple bad guys  
& before you know it

the comic book  
mafia is lecturing  
your wife. Or

you're at the mall  
& the Vice President  
gets mad at you

so homeland security  
is going to arrest you  
& your children

keep crying & whining  
for mom & the other  
shoppers watch you

there with the parking  
lot's summer sun  
flashing darkly off

the VP's SUV.

## BOHATERSKO

Więc bohatersko zabijasz  
paru złych facetów  
i nim się obejrzysz

komiksowa  
mafia prawi twojej żonie  
kazania. Albo

jesteś w centrum handlowym  
i wścieka się na ciebie  
wiceprezydent

więc służby bezpieczeństwa  
mają cię zgarnąć  
i twoje dzieci

płaczą i szlochają  
mama a inni  
klienci obserwują cię

w parkingowym  
letnim słońcu  
odbijającym się smutno

w SUV-ie wiceprezydenta.

IN A SPECTACULAR DERAILMENT

Wind-flung, I take to train.

Mornings, the paper-mill's ash slung  
on step and stoop and flower-box.

Motion like that.

Regular with cellophane and roof-burn. Dazed  
at the dinner booths. Knuckley

I steady in the aisles.

Same self, same self back,  
all ooze and smooth,

pilgrimage positioned like the sweep  
against grey leavings.



WYRZUCONA Z TORU

Pchana wiatrem, łapię pociąg.

Co rano pył z papierni opada  
na schody, werandę i skrzynki z kwiatami.

Wszystko tak się układa.

Celofan i poparzone usta. Oszołomiona  
w barowym boksie. Zaciskając pięści

sadowię się w przejściach.

Ta sama, znów ta sama,  
wzburzona i grzeczna,

a moje wędrówki jak zamach miotły,  
co wymiata szare resztki.

A KAŻDA Z WARSTW NA TEJ SAMEJ PŁASZCZYŹNIE

Jesteś dziewczynką Catcha, jakiś szept  
na schodkach, i klekotanie kluczy;  
jak odgłos cyngla. Podciągam spódnicę  
i śmigam wzdłuż liter, nie złotych –

to raczej hasła w stylu Skrzydełka Delicje  
i Mrożone Winogrona albo Nie  
Wjeżdżać w Dym. A teraz galopem  
koło Sassafras Point, przez

Drilland, Helnway – w dawnej garbarni  
fabryka papieru – aż nagle znów skądś  
ten worek – jego chrapanie  
czy wentylator? Czerń sadza

czy może czerń kostna? Diagonal i muślin  
pod ręką, czy drelich jak płótno na żagle?  
Te różne uczucia tworzą stop  
który nie daje odpocząć – skóra trafiła

na kolce. Budzę się w pociągu, odsłaniam czerwoną  
morę, a za nią Gownsville i puste  
młyny i dalej zarys fałd i fal –  
surowy półmrok, powrót do domu.

ANY SURFACE ON THE SAME PLANE

You're Catch's little girl somewhere sighs  
from stoops, and keys are clacking;  
trigger-sound. I lift my skirts  
to dash past no gold letters

but signs instead for Poultry Exotics  
and Frozen Grapes and Do Not  
Drive Into Smoke. Now galloping  
past Sassafras Point, through

Drilland, Helnway – paper mill in place  
of tannery – 'till finally I am still  
with burlap – his snoring or  
the ceiling fan? Lamp black

or black ivory? Muslin and twill  
underhand or denim like sailcloth?  
These various affections are an alloy  
detrimental to repose – skin caught

on jagers. I wake to train, draw the red  
moreen against Gownsville or empty  
mills or an outline of swell and sweep –  
this the coming home in raw twilight.

WILDCRAFTED

Pick-up backfires into stasis;  
Bud in camouflage down  
the drive, calls to Catch,

Cooner

saw a fisher down his way.  
Banter about offal and clomp  
and Emily pours from quarter-

keg, kept in the fridge with other  
essentials. She tips the canning  
jars, trips over to orange

furniture bulging, smell of  
newsprint and bleach.

Can I?

Like a barn-shack lean-to

of plank and screen, attached  
to the house is a bird sanctuary;  
concentric layers, a shell to shield

from curious ramblers, then  
chicken wire. Cross-placed broom  
poles and wooden nesting boxes,

ground sprinkled with owl pellets.  
You see, illegal to keep a Great  
Horned in captivity but Bud has

two; northern, paler, raised from  
foundlings. She enters quiet,  
birds sleep-like, heads sunken

and wings close as clutching.  
She cross-legs on a hacked-off  
stump, settles, and the amber

eyes open. Immobile except  
for the turning of heads, stare  
straight. Thus the three regard.

## Z NATURY

Pikap krztusi się i nieruchomieje;  
Bud w kamuflażu idzie  
ulicą, krzyczy do Catcha,  
Cooner

widział po drodze rybaka.  
Gadka o podrobach i przynęcie,  
a Emily nalewa piwa z

beczki, którą trzyma w lodówce z innymi  
zapasami na czarną godzinę. Przechyla napelnione  
weki, porusza się niepewnie pomiędzy pomarańczowymi

wiktoriańskimi meblami, w zapachu  
gazet i bielinki.

Można?

Jak prowizoryczna przybudówka

z desek i drutu, przyklejona  
do domu stoi woliera;  
koncentryczne koła, pancerz chroniący

przed wścibskimi gośćmi, a dalej  
gęsta siatka. Skrzyżowane drzewce szczotek  
i drewniane budki lęgowe,

ziemia upstrzona odchodami sów.  
No wiesz, nie wolno trzymać puchacza  
wirginijskiego w niewoli, ale Bud ma

dwa; z północy, o jaśniejszym upierzeniu, odchowane od  
pisklęcia. Emily wchodzi po cichu,  
ptaki zdają się uspięne, z opuszczonymi głowami

i skrzydłami po sobie.  
Krzyżuje nogi na ściętym  
pniu, sadowi się, a wtedy bursztynowe

oczy otwierają się szeroko. Nieruchome  
oczy w obracających się głowach spoglądają  
na wprost. I tak się w siebie wpatrują, we troje.

BEING PLACED ON THESHELF

With colour of authority most anomalous  
The name rubbed off the map  
Imperium in Imperio

These frail words were all that protected  
So there will be no more changing  
On mere caprice

Personal authority  
Pain cannot be  
Separated from renunciation of greatness

Almost the last few threads

ODŁOŻONE NA PÓŁKĘ

Kolor władzy tak bardzo nietypowy  
Nazwa starta z mapy  
Imperium in Imperio

Te kruche słowa były jedyną osłoną  
Nie będzie już zmian z powodu  
Byle zachcianki

Osobisty autorytet  
Nie rozdzielisz bólu  
Od pożegnania się z wielkością

To niemal ostatnie nitki

## FROM (SOMA)TIC POETRY EXERCISE & POEM /Z (SOMA)TYCZNE ĆWICZENIE POETYCKIE I WIERSZ

### MINDING THIRST

--for Jamie Townsend

Watch weather report for heavy rain. On the day before, drink NOTHING. No beverages of any kind. Eat no soup or broth. Eat only steamed vegetables with soft noodles or bread. Wait for rain. Set your alarm to wake in the middle of the night, and then sit by the window peering into the dark sky with binoculars. Think about your first memory of being thirsty. Take notes, go back to sleep.

Wait for rain. You are still not drinking the next day and you are very thirsty. When rain arrives sit by the window. Close your eyes, take your pulse, hear the rain, feel your blood. Imagine that the water you hear coming to earth will never touch your lips, can never quench the dryness that is your mouth. Were you ever so thirsty that you were in pain? Open your eyes, take notes.

Go out into the rain. Lie on the ground. Look into the sky through binoculars with your mouth open. Drink DIRECTLY from the air while watching the streaming drops fall onto the binocular lens. Open an umbrella and take notes to the beating of rain. You are a drought that is cured. You are a body sponging back your life. Shape your three sets of notes into one poem or three.



## ŚWIADOMOŚĆ PRAGNIENIA

--dla Jamiego Townsenda

Wypatruj prognozy zapowiadającej obfite opady. Dzień wcześniej nie pij NIC. Żadnych napojów. Żadnych zup ani wywarów. Jedz warzywa na parze z makaronem lub chlebem. Czekaj na deszcz. Nastaw budzik, wstań w środku nocy, usiądź przy oknie i śledź ciemne niebo przez lornetkę. Przypomnij sobie, kiedy po raz pierwszy pojawiło się pragnienie. Zrób notatki, połóż się spać.

Czekaj na deszcz. Nazajutrz wciąż nic nie pijesz i odczuwasz intensywne pragnienie. Gdy nadejdzie deszcz, usiądź przy oknie. Zamknij oczy, zmierz tętno, wsłuchaj się w deszcz, wycuj pulsującą krew. Wyobraź sobie, że spływająca na ziemię woda nigdy nie dotknie twoich warg, nigdy nie ukoi suchości w ustach. Zdarzyło ci się odczuwać pragnienie tak silne, że wywoływało ból? Otwórz oczy, zrób notatki.

Wyjdź na deszcz. Połóż się na ziemi. Obserwuj niebo przez lornetkę z otwartymi ustami. Pij PROSTO z powietrza, obserwując, jak krople spadają na szkła. Otwórz parasol i rób notatki w rytm padającego deszczu. Jesteś uleczoną suszą. Jesteś ciałem na powrót chłującym życie. Z trzech kompletów notatek ułóż jeden lub trzy wiersze.

KNOLL THIRST

bread asks  
body to hold its  
measurement of worth

crane my  
neck back and  
forth on telephone  
glance at suit of  
cards for their  
sharpened edges  
skid marks of  
fatal crash  
visible for months  
there it is  
there it is

oh my god there it is LISTEN LISTEN

I'm getting a tattoo of  
your face on my  
ass to show  
you every time  
you say goodbye

## WZGÓRZOWE PRAGNIENIE

chleb prosi  
ciało o dokonanie  
pomiaru jego wartości  
    wyginam  
    szyję w tył i  
w przód przy słuchawce  
spoglądam na talię  
kart śledząc  
zaostrzone krawędzie  
    ślady hamowania przed  
    śmiertelnym wypadkiem  
widoczne miesiącami  
    no i masz  
    no i masz  
o mój boże i masz SŁUCHAJ SŁUCHAJ  
    zamierzam wytatuować  
    twój portret na  
dupie i pokazywać  
kiedy będziesz  
    się żegnać

QUA THIRST

I was thirsty in  
1976 on our way  
to a bicentennial picnic  
35 years later we  
eat burritos  
become sad  
tears of the cook  
got into the rice and beans  
most afternoons weepy  
priests eat here  
mourning their cocks  
my suggestion of  
castration upsets  
everyone who fail  
to consider  
my concerns

## JAKO PRAGNIENIE

Byłem spragniony w  
1976 jadąc na  
piknik z okazji dwusetnej rocznicy  
35 lat później  
    jemy burrito  
    tracimy humor  
    łzy kucharza  
    zmieszane z ryżem i fasolą  
    popołudniami jedzą tu  
płaczliwi kapłani  
w żałobie po swoich ptaszkach  
na moją sugestię  
kastracji bulwersują się  
ci których  
nie obchodzą  
moje obawy

NECRO THIRST

it's hurting  
me get out of  
    my house if you  
    don't hate death as  
    much as I do  
fuck you and your  
smug Buddhist calm  
    alchemy of thorns  
from kind intentions  
it's none of your  
business if I trick  
the doorman into  
    thinking I'm  
    his wife he  
wrote my name  
in a heart as  
though I didn't  
    ask him to

## NEKRO PRAGNIENIE

boli  
mnie wynoś  
się z domu jeśli  
twoja nienawiść do  
śmierci jest słabsza  
pierdołę ciebie i twój  
nadęty buddyjski spokój  
alchemia cierni  
z najlepszych chęci  
co cię obchodzi  
czy oszukałem  
dozorcę każąc mu  
myśleć że jestem  
jego żoną wyrzył  
moje imię  
w sercu tak  
jakbym go o to  
nie prosił

# KONRAD GÓRA

## Z Requiem dla Saddama Husajna i inne wiersze dla ubogich duchem i Pokój widzeń

### FROM \Requiem for Saddam Hussein and Other Poems for the Poor in Spirit and Room of Visions

#### AMERICANA

Tekst na zamówienie

Jej powietrze jest klarowane dłutem, to Polska.  
W spojrzeniu ukrywa głóg na złomowisku, to Polska.  
Błoto, jelenie, szczęk ognia w pszenicy, to Polska.  
Turbina na maź braną z kotłowni, to Polska.  
Listopad w małym, tłustym, księżycu, to Polska.  
Klaser do pajaków na zebraniu Rady, to Polska.  
Wibr pozostały po urwanym znoju, to Polska.  
Zająknięcie w dokładnie utraconej chwili, to Polska.  
Bażant, ta kura z turbosprężarką, to Polska.  
Jeż i dwoje małych, to w pełni Polska.

Jeż i dwoje małych, to w pełni brak Polski.  
Bażant, ta kura z turbosprężarką, to brak Polski.  
Zająknięcie w dokładnie utraconej chwili, to brak Polski.  
Wibr pozostały po urwanym znoju, to brak Polski.  
Klaser do pajaków na zebraniu Rady, to brak Polski.  
Listopad w małym, tłustym, księżycu, to brak Polski.  
Turbina na maź braną z kotłowni, to brak Polski.  
Błoto, jelenie, szczęk ognia w pszenicy, jest brakiem Polski.  
W spojrzeniu ukrywa głóg na złomowisku, ten brak Polski.  
Jej powietrze jest klarowane dłutem, to brak Polski.

(uwaga techniczna dla ewentualnego tłumacza: w wypadku tłumaczenia tego tekstu na dowolny język, proszę o przekład terminów „Polska” i „brak Polski” na ekwiwalent miejscowy; np. w wypadku tłumaczenia na szwedzki jako „Szwecja”, „brak Szwecji”. Tybetańczykom, Kurdom, Baskom itd., bezpaństwowcom, anarchistom, itd., pozostawiam wolny wybór.)



## AMERICANA

### TEXT MADE TO ORDER

The air is clarified with a chisel – this is Poland.  
A hawthorn bush hides from view in a scrapyard – this is Poland.  
Mud, deer, the crackle of fire in the wheat – this is Poland.  
A grease-covered turbine from a boiler room – this is Poland.  
November in a fat, little moon – this is Poland.  
An album for spiders at a council meeting – this is Poland.  
A vibro remaining after labor curtailed – this is Poland.  
A stammer in a precisely lost moment – this is Poland.  
A pheasant, that turbocharged chicken – this is Poland.  
A hedgehog with two babies – this is absolutely Poland.

A hedgehog with two babies – this is absolutely not Poland.  
A pheasant, that turbocharged chicken – this is not Poland.  
A stammer in a precisely lost moment – this is not Poland.  
A vibro remaining after labor curtailed – this is not Poland.  
An album for spiders at a council meeting – this is not Poland.  
November in a fat, little moon – this is not Poland.  
A grease-covered turbine from a boiler room – this is not Poland.  
Mud, deer, the crackle of fire in the wheat are not Poland.  
A hawthorn bush hides from view in a scrapyard – this is not Poland.  
The air is clarified with a chisel – this is not Poland.

(Technical Note for Potential Translator: When translating this text into any other language, please translate the phrases “this is Poland” and “this is not Poland” into the local equivalents – e.g.: in the case of a Swedish translation, please use “this is Sweden” and “this is not Sweden.” Tibetans, Basques, stateless persons, anarchists, etc. may choose for themselves.)

## TRZY PUSTE WIERSZE

### Śmierć

Że się przepisze na drugą stronę światła,  
na których stoją kierowcy śmieciarek i  
bez tego ślepi? Że się obróci nominal  
w kruszec? Nie wiem. Mój narrator dokonał  
samospalenia. Nagi, złuszczone, leży pode mną  
jak swój cień, a ja znowu odpowiadam za niego.

### Ptactwo

Pamiętasz piec kaszłący od framug i zwózkę  
drewna na oczach piekieł? Bo nie pamiętasz. I nie ma  
świadców, chyba że ptactwo twoich kominów:  
gawron polaczek i kawka żydziak.

### Historia

Sączyć jad, kształtować widmo.  
Poić zgorzel w kośćcu żeber.  
Tracić pamięć przez opór do dni.

Pobierać pamięć do oporu żeber.  
Wypierać widmo, które niesie ulgę.  
Wreszcie historia: trzy puste kubły.

## THREE EMPTY POEMS

### Death

So you cross to the other side of the light,  
where the garbage-truck drivers wait, blind  
as they are? So the face value turns  
into precious metal? I don't know. My narrator  
has self-immolated. Naked, stripped raw, he lies beneath me  
like his own shadow, and I answer for him once again.

### Birds

Do you remember the stove spluttering from the casing  
and the carting of wood before the eyes of hell? You don't remember.  
And there are no witnesses but the birds of your chimneys:  
rook little pole and jackdaw little jew.

### History

To ooze venom, to shape the specter.  
To water gangrene in the bone of the ribs.  
To lose memory by resisting the days.

To take on memory until the ribs give way.  
To drive out the specter that brings relief.  
History at last: three empty buckets.

## MUSZĄ BYĆ MILIARDY

Muszą być miliardy spojrzeń nienawiści Musi być lustro do miliarda spojrzeń Musi być niebo głuche jak lustro kiedy Być to za krótkie słowo Do wiersza z dużymi literami Używa się dużych liter gołymi rękami Rozstawiając usta w komicznym otępieniu Żeby wypuścić całe powietrze dużej litery Gnąc przy tym kark jak kark przechrzty Musi odbijać ziemię do stłumienia pustki Jak pod cudzym spojrzeniem cofa się swoje Cofa się słowo dane pod spojrzeniem Pod cudzą nienawiścią którą karmiąc się przed lustrem doznajesz sytości i opada łuska z powiek Kiedy orszak prowadzony przez pastucha o zmierzchu trafia między cykle i Ostatni tracą z oczu pierwszych przechrzta i pastuch Są już plecami do siebie ja jestem Bez powietrza Zostałem z jedną literą Musi opaść łuska Musi się być bezbronnym Wyjętym z obleczenia Rozewrzeć powieki Być rozwartą powieką  
Jedną rozwartą  
powieką drugą  
Zostawiając na  
spojrzenie



## THERE MUST BE BILLIONS

There must be billions of hateful looks There must be a mirror for a billion looks There must be a sky as silent as the mirror when Be is too short a word For a poem with capital letters You use capital letters with bare hands Opening your lips with comic stupefaction To release all the air from a capital letter Bending your neck before it like the neck of a convert Must reflect the earth to quell the void As your look retreats under the look of another The given word retreats under the look Under another's hate on which you feed before the mirror until you are sated and the scales fall from your eyes When the procession led by the herdsman at dusk finds its way between the cycles and the Last ones lose sight of the first ones the convert and the herdsman Are back to back by now I am Airless Left with a single letter The scale must fall You must be defenseless Removed from your casing To open the eyelids To be an opened eyelid  
One opened  
other eyelid  
Leaving it for  
a look

## OFIARA

Most, rzeka, w skórze oka kielkuje krosta.  
Mgła, pług w pustej ziemi. Nie ma ziemi.

Skurcz, drzazga, tynk gnije w fałdzie.  
Zwierzę bez języka. Nie ma języka.

Tłusty bachor dla wapna zdziera tynk ustami.  
Jego dłonie bez zawiązanych paznokci.

Potliwe ciało krzewi woń odpustu.  
Musi być ja. I, jego nie ma.

Chce być ofiarą mojej historii.  
Wnika do ściany, za którą nic nie m

(Requiem dla Saddama Husajna i inne wiersze dla ubogich duchem)



VICTIM

Bridge, river, a pimple sprouts in the skin of the eye.  
Mist, a plow in the empty earth. There is no earth.

A cramp, a splinter, plaster rots in a fold.  
An animal without a tongue. There is no tongue.

A fat little brat strips the plaster with his mouth for the lime.  
His hands still lacking fingernails.

A sweaty body exudes the aroma of indulgence.  
There must be I. But there isn't.

It wants to be the victim of my story.  
It passes into the wall, behind which there is n—

(Requiem for Saddam Hussein and Other Poems for the Poor in Spirit)

wierszyk z kiszonej kapusty

zgodność słowa i myśli. patrząc jeszcze dalej  
poza wieże kościołów i blokowe przedmieścia  
widzę zielone wzgórza. miasto jest otoczone  
przez piaszczyste wydmy. abrazja. interglacjał.

turyści rodzą się w szale, w hotelach, jest holocaust.  
nikt nie zmaże uśmiechów młodym sprzedawczyniom.  
cumują marynarzy na opalonych klatkach.  
roztapiam się jak niemiecka tabliczka czekoladek.

są dla nas sprawy niejasne, panowie. nasze  
mnożące się w mrozącym tempie zbiory aksjomatów:  
hegel, lewica, marks, bum i co wtedy?  
był, określa świadomość gładkolufowej broni.





a small poem made of sauerkraut

the compliance of word and thought. looking further still  
past the church towers and the soviet-era suburbs  
i make out grassy knolls. the city is surrounded  
by sand dunes. abrasion. interglacial.

tourists are born in a frenzy, in hotels, and there's a holocaust.  
no one will wipe the smiles off the salesgirls.  
sailors dock at heated-up pads  
i melt down like a bar of german chocolate.

there are things we don't understand, boys. our  
sets of axioms multiplying at a chilling rate:  
hegel, the left, marks, bam and then what?  
being, defines the consciousness of a smoothbore weapon.

[WIDZIAŁEM RÓW, PO KTÓRYM PODRÓŻUJE SŁOŃCE ]

widziałem rów, po którym podróżuje słońce  
czysty jak nasienie po wielu dniach miłości  
widziałem zelektryfikowane kraje  
jeździłem ich pociągami, mówiłem językami  
dawali mi chleb, częstowali tytoniem i przekleństwem  
widziałem też domy płócienne na kształt trójkąta  
piersi ich kobiet, płacz ich dzieci  
widziałem instrumenty które grały bezgłośnie  
najjaśniejsza z kostek bruku! słońce  
przedostało się przeze mnie, nie miałem cienia  
i mówili mi: oto człowiek bez cienia  
(vanitas est adquatio rei et intellectus)  
zasypiałem w miejscach publicznych  
i wstawałem pierwszy; widziałem wiele ich słońc  
a każde było tobą  
a kiedy zasypiałem krajano mnie i wyrywano zęby  
postaci kobiece kusily mnie i piłem z ich kielicha  
nie pamiętając imion: twojego, mojego, żadnego  
widziałem tylu ludzi, tak niepodobnych do mnie  
że przestały dziwić mnie ich zbrodnie, czułem  
czas – jak rosnę, choć on był inny od słońca  
które obserwowałem coraz baczniej (gwiazdo dzienna)  
zapoznano mnie z pismem i czytałem  
ich mądrości pełne głupoty, cierpiałem na ciełe i rozumie  
nie mogąc słuchać pieśni ich poetów  
zaprawdę, była to kamienna muzyka  
słyszałem swoje słowa zewsząd, a byłem samotny  
znałem też treść myśli niewypowiedzianych  
swoich i nie swoich, w nich pokładałem nadzieję  
i dojrzewały jak przez mgłę kołowroty świtów i cieni  
sól zamieniała się w cukier, tak spopiełało w nie  
śpiewałem pieśni słońca przy wtórze grubych strun z jelit  
pewnego dnia powiedziano mi o czerstwym chlebie  
poprosiłem: przynieście chleb, dali mi, i jadłem  
i zobaczyłem rów po którym porusza się księżyc  
czysty jak nasienie po dniach miłosnych zmagai  
widziałem zelektryfikowane kraje  
jeździłem ich pociągami, mówiłem ich językiem  
i widziałem stosy chleba twardego jak kamień  
a rzeki puste, trawę światłoczułą jak kilometry taśmowej muzyki  
i ziemię obraną ze skorup, daleko, coraz mniejszą

[I SAW THE DITCH THE SUN JOURNEYS DOWN]

i saw the ditch the sun journeys down  
pure as seed after several days of love  
i saw the electrified countries  
traveled by their trains, spoke their tongues  
they gave me bread, welcomed me with tobacco and cursing  
i saw, too, canvas houses, triangle-shaped  
the breasts of their women, the cry of their kids  
saw instruments they played inaudibly  
the brightest cobblestone! the sun  
went right through me, i had no shadow  
and they said: here is a man with no shadow  
(vanitas est adquatio rei et intellectus)  
i'd fall asleep in public places  
and be the first one up; i saw a number of their suns  
and each and every one was with you  
and when i fell asleep i'd be cut up and have my teeth torn out  
female figures tempted me, and i drank from their cup  
not remembering names: yours, mine, anybody's  
i saw so many people, so dissimilar to me  
that their crimes ceased to surprise me, i felt  
the time of my growing, although it was different from the sun  
which i observed more and more closely (o! star of day)  
i was introduced to writing and would read  
their wisdoms full of stupidity, i would suffer in the flesh and in my mind  
unable to hear the songs of their poets  
verily, that was a rocky music  
i'd hear its words from all around, but i was lonely  
i knew, too, the contents of unspoken thought  
mine and not mine, in them i placed my hope  
and they would mature like the turnstiles of dawns and shadows through the cindered mist  
salt became sugar, so ashamed was it rendered  
i'd sing songs of the sun to the accompaniment of  
thick ropes of gut  
one day i was told of stale bread  
i said: bring me the bread,  
they gave it to me, and i ate  
and saw the ditch down which the moon goes  
pure as seed after days of love's exertions  
i saw the electrified countries  
traveled by their trains, spoke their tongues  
and saw piles of bread as hard as rocks  
and rivers empty, grass as photosensitive as kilometers of musical tape  
and husked land, far off, less and less

## WYBRANI

i wreszcie powitajmy tych nielicznych  
dla których kapitalizm to duchowa przygoda  
którzy jak sami mówią sięgają po nowe  
bo nie wystarcza im wegetacja  
tak uwolnieni od społecznych źródeł wartości  
że gotowi podporządkować się im do cna  
tak mądrzy że rozumiejący iż spekulują  
w ostateczności  
na cenach papu i wyobraźni  
w ostateczności  
lepiej widzący poezję i lepiej piszący  
dlatego niezdolni dzielić się swoim geniuszem  
rzucający światu okruchy skamieniałej ambrozji  
bang bang boom boom  
natchnieni oralnie i analnie  
nieskalani niczym mieszkanie w stanie deweloperskim  
i pełni genialnych spostrzeżeń o bliźnich którzy czasem  
mogliby zrobić im krzywdę  
dlatego oferujący im klątki i dający im  
tak  
dający im klucze do tych klątek  
spójrzcie na wolny majestatyczny przepływ kapitału  
ich wzniosłe lekkoskrzydłe myśli  
kawior dla zgłodniałych brzuchów  
och wasze upadki to w istocie wzloty  
i błada  
błada jest nasza radość  
przyjmijcie ich ciepło  
chęć słyszeć gromkie brawa

## THE CHOSEN ONES

and finally, let us welcome those few  
for whom capitalism is a spiritual adventure  
who as they themselves say reach for the new  
because the vegetation's not enough for them  
so free from the social origins of values  
that they're prepared to submit to them to the very last drop  
so sage they get they're speculating in last resorts  
in the prices of grub and of imagination  
in last resorts  
better seeing poetry and better writing  
hence unfit to share their genius  
casting crumbs of fossilized ambrosia out into the world  
bang bang boom boom  
inspired orally and anally  
as immaculate as an apartment still being built  
and full of brilliant insights into loved ones who sometimes  
could do them harm  
which is why they give them pads and giving them  
like that  
giving them the keys to those pads  
just look at the majestic free flow of capital  
their lofty light-winged thoughts  
caviar for starved stomachs  
oh, your lows are really highs  
and pale  
pale is our joy  
welcome them warmly  
i want to hear thunderous applause

kolonizatorów poprzedzali zwykle kupcy (herbert)

1.  
historie wojen upodabniają się do siebie  
a wojny są takie same

1.  
obcy chcą znowu być obcy bo są obcy  
siedemnastolatnia wdowa która wysadziła się w metrże  
zostawiła po sobie zdjęcia  
nie sposób jej nie współczuć  
ma w sobie czar  
doktora che guevary

1.  
tak duża perspektywa jest nieludzka  
a przecież wciąż idziemy dalej  
skończona ilość materii przekształca się w ludzkość

1.  
kultura to wypadek przy pracy

1.  
albo albo  
mówimy sobie patrząc na osławiony kres  
tej pierwszej i drugiej

1.  
albo albo albo  
myślimy  
ale dźwięk słów jest tylko tęnym rytmem tętna

1.  
wzburzone zwierzę rozszarpuje tłum  
samolot wbija się w budynek  
rzędy książek trawi święty żar

ordinary merchants preceded the colonizers (zbignew herbert)

1.  
the stories of wars start to sound similar  
while wars are exactly the same

1.  
foreigners want to be foreign again because they're foreign  
the seventeen-year-old widow who blew herself up on a metro  
left behind some pictures  
there's no way you can not sympathize with her  
she has the charm of doctor che guevara

1.  
such large-scale perspective is inhuman  
we keep on going, after all  
a finite quantity of matter turns into humanity

1.  
culture is an accident on the job

1.  
or or  
we say to one another looky at the disgraceful end  
of the former and the latter

1.  
or or or  
we think  
but the words' sound is just the dull rhythm of a pulse

1.  
animal attacks crowd  
plane slams into building  
heaps of books fuel holy flames

## [KOLEŻANKI PONIŻAJĄ SIĘ PRZED PRACODAWCĄ]

koleżanki poniżają się przed pracodawcą  
jedna z nich jest jego żoną  
    aden ze stażystów się nie moczy  
nic tylko piję kawę i myję zęby  
to nie są moje koleżanki

nasłuchuję czy ktoś nie sika obok  
daję z siebie tylko wszystko

krystyna zauważyła że ktoś  
nie spłukuje po sobie w ubikacji  
wie kto to jest  
raz bezpośrednio po tej osobie weszła do toalety  
a tam w muszli pływała kupa  
potem był drugi raz  
i krystyna poznała po kształcie

retuszuję wypryski modelce  
która z założenia ma seksowne nogi

krystyna odchodzi do innej firmy  
za 14 dni  
robi jej się żal  
już nigdy nie zamówi tych żółtych karteczek

przynajmniej nie w tej firmie



[FEMALE COLLEAGUES DEBASE THEMSELVES IN FRONT OF  
THE BOSS]

female colleagues debase themselves in front of the boss  
one of them is his wife  
the trainees don't get their hands wet  
i do nothing but drink coffee and brush my teeth  
those colleagues are not my friends

i listen to see if someone is peeing in the next stall  
i can only give my all

krystyna noticed that someone  
hadn't flushed the toilet  
she knows who it is  
once she went into the bathroom right after the person  
and a turd was floating there in the bowl  
then it happened again  
and Krystyna recognized the shape

i retouch the blemishes of a model  
who everyone assumes has sexy legs

krystyna is leaving for a different firm  
in 14 days  
she's beginning to regret it  
she will never order those yellow sticky notes

at least not at this firm

[ŚNIŁO MI SIĘ]

śniło mi się  
że byłam luksusową dziwką  
i wynajął mnie niepełnosprawny  
adam kaczanowski

przez 6 godzin oglądałam trailery  
a następnego dnia przez 8 godzin  
szukałam klatka po klatce  
ujęć z kobietami z bronią  
w ręku

robiłam printscreeny  
co ciekawszych pozycji  
teraz Kochamy się inaczej

w połowie nie wytrzymuję  
i mówię rznij

zanim przyjdiesz  
oglądam youporn.com  
kobiety z obwisłymi tyłkami  
robią striptiz  
zdecydowanie lepiej ode mnie

w ogóle go robią  
kobiety z obwisłymi cyckami  
mogą same lizać swoje sutki  
czy powinnam im tego zazdrościć

wyrzuciłam w ubikacji  
jakieś miejskiej kawiarni  
do kosza na podpaski  
kolejny kalendarz

jedno z ostatnich zdań  
które wpadły mi w oko  
miałam wymasować  
ci stopy  
w następną niedzielę

winnam wic się po dywanie  
z dupą wysuniętą  
dziesięć centymetrów  
nad podłogą  
jak nasza kotka

winnam jej tego zazdrościć

naprawdę cierpiała

[I HAD A DREAM]

i had a dream  
that i was a high-end hooker  
and i was hired by a disabled  
Adam Kaczanowski

i watched trailers for six hours  
and the next day for eight hours  
i searched frame by frame  
for scenes of women with guns  
in their hands

i made screen shots  
of interesting positions  
now our love-making is abnormal

in the middle of it i can't stand it anymore  
and I say fuck

before you come  
i watch youporn.com  
women with sagging asses  
do stripteases  
decidedly better than me

it's usually women  
with sagging tits  
they can lick their own nipples  
i should envy them this

in the toilet  
at a café in the city  
i threw next week's calendar  
into the basket for sanitary pads

one of the last phrases  
that caught my eye  
i had to massage  
your feet  
next Sunday

i should writhe on the carpet  
with my ass stuck in the air  
ten centimeters  
above the floor  
like our kitten

i should envy her this  
she surely has endured

manifest

robotnicy nie będą za zniesieniem pracy  
tylko za podwyżkami

agroturystyka wejdzie w sam środek miasta  
w sam środek ambitnych młodobogackich  
nieuczciwych nieudaczników

wreszcie tato powie  
możesz być ze mnie dumna

będę udawać że ci wszyscy  
szybsi ludzie nie istnieją

rowerzyści bez kasków  
biegacze biegaczki pary z kijkami  
podskakujące dzieci  
opalone torsy młodych pływaków

być może pokażą się inne  
tematy niż praca

teatr się nie rozwinie  
splunę kolejny raz i kolejny  
pod nogi aktorce i aktorowi

zwyczajowa nazwa pieprzenie  
stanie się oficjalnym manifesto  
prostaków

głupota zostanie objęta  
ochroną gatunkową

mężczyźni przestaną być  
dyskryminowani w sektorze płynó  
do higieny intymnej

powstanie kręgosłup społeczeństwa  
opartego na rozrodzie  
w warunkach wodnych

wtedy opadniemy z sił  
ty pierwszy ja zaraz po tobie  
pojawi się problem prawny

dziecko

manifesto

workers will never be for the abolition of work  
only for raises

agro-tourism will enter to the very center of the city  
to the very center of ambitious rich youth  
of dishonest sad sacks / loose losers

finally dad says  
you can be proud of me

i will pretend that all those  
quicker people don't exist

cyclists without helmets  
man woman pairs running with poles  
bouncing children  
tanned torsos of young swimmers

maybe some other topic will come up  
besides work

theater will cease to be developed  
i will spit again and again  
at the feet of the actors and actresses

the common name for fucking  
will become the official manifesto  
of boors

stupidity will be embraced  
in the name of the protection of the species

men will stop being  
discriminated against in the area of douches  
for intimate hygiene

the backbone of society will come into being  
founded on reproduction  
in watery conditions

when we grow faint  
you first me right after you  
a legal problem will arise

the child

W TYCH OPOWIEŚCIACH NIE BĘDZIE BOHATERÓW THERE WILL BE NO HEROES IN SUCH STORIES

popętnieś zło pierwszy człowieku  
a ja jako twój tato muszę cię ukarać  
dlatego czeka cię śmierć ciebie i twoje  
potomstwo nie gniewaj się na mnie  
bo trzeba ustanawiać pewien porządek rzeczy

man you committed the first evil  
and as your father I must punish you  
that's why death waits for you for you and your  
offspring don't be angry with me  
it was necessary to establish a certain order to things

pierwszy człowiek nie wiedział jeszcze  
wtedy co to gniew i zawiść znał tylko  
ciekawość dlatego nie było mu przykro  
z powodu śmierci

the first man still didn't understand  
what anger and jealousy were he only knew  
curiosity because he was not sorry  
for death

pierwszy człowiek ufał swojemu tacie  
dlatego uznał śmierć jako coś wyjątkowego  
zawczasu zamówił odświętny garnitur  
u krawca i piękne buciki u szewca  
zapytał jeszcze swojego ojca o to  
czy będzie mu coś przy śmierci potrzebne  
a tato po chwili namysłu odpowiedział  
że jedynie mała przestrzeń by przechować ciało

the first man trusted his father  
so he accepted death as something special  
he ordered in advance a Sunday suit  
from the tailor and handsome shoes from the cobbler  
he asked his father  
if there was anything else he needed before death  
and after a moment of thought he replied  
that he still needed a small space to store the body

wyciosał sobie pierwszy człowiek  
małe drewniane pomieszczenie  
i nazwał je trumną

the first man carved himself  
a small wooden room  
and he called it a coffin

pierwszy człowiek był cieślą  
drugi człowiek był szewcem  
trzeci człowiek był krawcem

the first man was a carpenter  
the second man a cobbler  
the third man a tailor

kobiety troszczyły się o to by żołądki  
pierwszych ludzi nigdy nie były puste

women took care of the stomach  
the first people were never empty

świat był czarno-biały i odbył się pogrzeb

the world was black and white and a funeral was held

był mróz przed kościołem świętej percepcji  
stał jeden krasnolud obok drugiego  
krasnolud żagiel obok krasnoluda  
marmidiejewa krasnolud żagiel czyścił  
odświętny garnitur i odwieszał na miejsce  
krasnolud marmidiejew łamał kości  
i odkładał do wiklinowego kosza

there was frost in front of the church of holy perception  
one dwarf stood next to another  
a dwarf a sail next to a dwarf  
a dwarf of marmidiejew a sail he cleaned  
his Sunday suit and hung it in its place  
a dwarf of marmidiejew he broke bones  
and put them in a wicker basket

śnieg obciął ludziom nogi do kolan

knee-deep snow cut off people's legs

najstarsza kobieta podeszła do trumny  
ustawionej pionowo

the oldest woman approached the casket  
positioned vertically

tato robisz dobrze

najstarsza kobieta otworzyła małe okienko  
umieszczone na wysokości głowy zmarłego  
i zanosła się płaczem

tak zrobiły inne kobiety

miłość jest jak sezamowe paluszki

dad you're doing well

the oldest woman opened a small window  
placed at the height of the deceased's head  
and began to sob

other women did the same

love is like a sesame stick







# WIDMA

[A Journal of American and Polish Verse]

WIDMA | 2014 Autumn | Vol. 1 No. 1

| MATTHIAS REGAN | STEPHANIE ANDERSON | CACONRAD |  
| KONRAD GÓRA | SZCZEPAN KOPYT | KIRA PIETREK |